



LUDZIE SUKCESU

Historie ludzi, których połączyła Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ



Pani Antena

Dzień dobry,

przedstawiam Państwu Ludzi sukcesu, których połączyła Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ: Maciej Wiatrowski, Przemek Stelmasik, Marcin Kupiecki, Dominik Mosler, Daniel Brzeziński, Mateusz Traczyk, Piotr Darnikowski i Krzysztof Zieliński. W życiu przeszli długą drogę i wykonali tytaniczną pracę, by znaleźć się w miejscu, w którym są obecnie.

Twierdzą, że są zwykłymi ludźmi, którzy nie robią nic szczególnego. Ich historie pokazują jednak, że jest dokładnie odwrotnie. Mimo ciężkich przeżyć, w wyniku których stracili sprawność pokazują, że wózek inwalidzki, proteza czy kule, to nie koniec świata.

Są pewnymi siebie, silnymi i pozytywnymi ludźmi, którzy nie przejmują się niepowodzeniami. Stawiają sobie nowe cele i z uporem do nich dążą.

Udowodnili, że niepełnosprawność nie może być przeszkodą w spełnianiu marzeń i sięganiu po więcej!

Nasi bohaterowie stanęli przed obiektywem Anity Ziarniak, czyli Pani Anteny, a zdjęcia wykonano w gościnnych wnętrzach Fabryki Diamentów w Koninie. Wystawę fotografii można oglądać przez cały marzec w Centrum Handlowym FERIO w Starym Mieście koło Konina.



Pani Antena



Przybliżamy sylwetki Ludzi sukcesu, aby pokazać, że niepełnosprawność nie jest przeszkodą w spełnianiu marzeń i sięganiu po więcej!

Dziękuję naszym bohaterom oraz wszystkim, którzy zaangażowali się w realizację tego projektu!



Zuzanna Janaszek – Maciaszek
Prezes Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka
PODAJ DALEJ

Konin, marzec 2019 r.



MACIEJ WIATROWSKI

od 25 lat na wózku

Był 1994 rok. Maciej miał 22 lata. Właśnie wyszedł z wojska, a w głowie powoli układały się plany na życie. Pracował jako monter radiowo-telewizyjny. Był niepokorny, bardzo aktywny i wszędzie go było pełno.

Latem wybrał się z kolegami na miejskie kąpielisko w Koninie. To miejsce tętniło życiem! Było wesoło. Po kilku piwach skoczył do basenu na główkę. Z wody nie wypłynął sam. Wyciągnęli go koledzy, położyli na brzegu i czekali na pogotowie. Nie miał czucia od szyi w dół. Mógł ruszać jedynie głową. Myślał, że złamany kręgosłup zrośnie się tak, jak ręka czy noga...

Po 4 miesiącach od skoku, na jego drodze pojawił się doktor Piotr Janaszek, który wraz ze swoim zespołem zapewnił mu wsparcie po wyjściu ze szpitala. Maciej nie wierzył w takie rzeczy jak spotkania czy zajęcia dla niepełnosprawnych, ale gdy przysłali po niego busa... wsiadł. Nie miał nic do stracenia. Przyznaje, że te spotkania dały mu siłę do działania i znalazł w swoim życiu drogę, którą podąża do dziś.

Jest współzałożycielem Fundacji PODAJ DALEJ, a praca stała się jego pasją. To jego sukces. Dziś sam wyciąga z domu ludzi po wypadkach, pokazuje, że mimo wózka i wielu ograniczeń można być osobą niezależną. Najlepiej czuje się wśród dzieci i młodzieży, którym opowiada o niepełnosprawności i o tym, jak niewiele potrzeba, by resztę życia spędzić na wózku... Stworzył projekt edukacyjny Bezpiecznik Szkolny – jest film i scenariusze lekcji, z których korzystają nauczyciele w całej Polsce. Żałuje, że gdy sam chodził do szkoły, nie organizowano takich zajęć... Maciej walczy też o likwidację barier, z powodu których niepełnosprawni nie docierają wszędzie tam, gdzie chcą. Dzięki niemu Konin jest coraz bardziej przyjazny niepełnosprawnym!

Lubi być w ruchu – spędzać czas w plenerze, pływać kajakiem, spacerować, podróżować i zwiedzać. Odpoczywa przy muzyce, czyta biografie i uwielbia filmy oparte na prawdziwych historiach. Podkreśla, że ograniczenia są tylko w głowie. Przyznaje, że w jego również one jeszcze siedzą, ale walczy z nimi każdego dnia.



PRZEMYSŁAW STELMASIK

od 12 lat na wózku

Rozpędzone auto, za kółkiem 18-letni kierowca pod wpływem alkoholu z zaledwie trzymiesięcznym doświadczeniem. Samochód wpada do rowu, koziółkuje i zatrzymuje się na drzewie. Przemek - 25-letni pasażer wypada przez przednią szybę. Diagnoza: kręgosłup złamany w odcinku piersiowym Th12. Od tamtej chwili porusza się na wózku inwalidzkim. Wkrótce minie 12 lat od wypadku...

Trudno mu było zaakceptować fakt, że w jednej chwili z osoby aktywnej i zdrowiej stał się tą niepełnosprawną. W jego przypadku było jeszcze ciężiej. Wiedział, że jest zdany tylko na siebie. Gdy miał 6 lat zmarł jego tata, a trzy lata przed wypadkiem stracił mamę. Nie ma rodzeństwa. Po kraksie znalazł oparcie w rodzinie ówczesnej dziewczyny i przyjaciółach. Już wtedy mieszkał i utrzymywał się sam. Pół roku z przerwami spędził w szpitalu, a kolejne 6 miesięcy na rehabilitacji.

Po niespełna miesiącu od wypadku trafili do niego pracownicy z Fundacji PODAJ DALEJ. Zachęcali do zajęć, ale nie chciał skorzystać z tej pomocy. Namawianie trwało aż 4 lata.

Jest dumny z tego, że podniósł się po wypadku choć najdłużej walczył ze swoją psychiką. Pewnego razu rehabilitant powiedział: *Chłopie, ja mogę za ciebie zrobić wszystko, ale w domu nie pomoże ci nikt!* Te słowa „uruchomiły” Przemka do działania. Zaczął ciężko pracować. Obecnie trenuje koszykówkę i pomaga innym. Cieszy go, gdy udaje mu się wyciągnąć z domu osobę, która nie wychodziła na dwór przez 10 lat... Uczy innych jak poruszać się na wózku i namawia, by zaczęli od razu nad sobą pracować, by nie tracili czasu tak jak on.

Jest fanem programów kulinarnych i w wolnych chwilach lubi gotować. Cieszy się z tego co ma, bo inni mają gorzej. Pracuje, jeździ samochodem, mieszka sam. Mówi, że nigdy nie akceptuje wózka, ale go toleruje, bo jest mu niezbędny do życia. Ma tylko jedno marzenie – chciałby chodzić.



MARCIN KUPIECKI

od 10 lat na wózku

Miłość do motocykli wyszał z mlekiem matki. Zdarzało się, że wsiadała na jednośląd będąc w ciąży z synem. Tak naprawdę większość rodziny wybrała i pokochała ten środek transportu. 7 października 2008 roku Marcin miał wypadek na motocyklu. Po nim dwie operacje, pół roku w szpitalu i natychmiastowa rehabilitacja. Miał wtedy 26 lat i ciekawą pracę. Zakładał murawę na stadionach piłkarskich za granicą. Dobrze się czuł jako wolny ptak, ale zaczynał już myśleć o stabilizacji i założeniu rodziny.

Na jedną z rehabilitacji przyszła do niego osoba z Fundacji PODAJ DALEJ, która sama była po wypadku. Marcin chętnie słuchał, był ciekawy wszystkiego. Przyznaje, że takie wsparcie było mu potrzebne, bo pokazało, że wózek to nie koniec świata. Do swojej sytuacji podszedł zadaniowo, nie załamał się. Od razu zaczął jeździć na treningi koszykówki. To świetna forma rehabilitacji, a przy okazji mobilizuje do wyjścia z domu, dojechania na czas na trening, spotkania z innymi zawodnikami.

Dziś sam dociera do osób po wypadku. Wie, że na oswojenie z nową sytuacją i nowym życiem trzeba im dać przynajmniej kilka tygodni.

Uważa, że im więcej zajęć człowiek sobie znajdzie, tym mniej będzie miał głupich myśli. Zaakceptował swoją sytuację choć tęskni za chodzeniem, bieganiem czy tańczeniem na własnych nogach. A tańczyć ma z kim! Jest w trakcie zbierania funduszy na ślub i wesele. Narzeczoną zaraził miłością do starych aut i zabiera ją na rajdy charytatywne ZŁOMBOL. W taki sposób zwiedzili już Sycylię i Grecję. Marcin był pierwszą osobą na wózku, która wzięła udział w ZŁOMBOLU!



DOMINIK MOSLER

14 lat po wypadku

Pochodzi ze Śląska, był piłkarzem II ligi GKS Katowice. Feralnego dnia postanowił przebiec przez tory w niedozwolonym miejscu. Przejeżdżał pociąg. Mógł zginąć, a skończyło się na amputacji nogi. Przez 2 tygodnie nie miał kontaktu z rzeczywistością z powodu morfiny, która pozwalała mu pokonać ból. Tak, miał chwile słabości, bo nikt nie jest ze stali, ale twierdzi, że szybko się pozbierał. Po wyjściu ze szpitala od razu poszedł na dyskotekę. Nie miał depresji, załamania czy braku chęci do życia..

Jeszcze w szpitalu dostał od rehabilitantki ulotkę promującą sport niepełnosprawnych. Wybór padł na koszykówkę na wózkach, z którą związał swoje życie zawodowe. Od 10 lat gra w ligach zagranicznych, a obecnie ma podpisany kontrakt z włoską drużyną. W Fundacji PODAJ DALEJ pracuje jako instruktor niezależnego życia. Prowadzi także zajęcia dla dzieci i młodzieży promujące bezpieczeństwo. Jeździ na treningi koszykarskie dla dzieci niepełnosprawnych organizowanych przez Marcina Gortata.

Wie, że gdyby nie wypadek jego życie poukładałoby się inaczej, ale niczego nie żałuje. Nie znosi marudzenia i czerpie z życia pełnymi garściami. To jego sukces. Od rana do wieczora jest na pełnych obrotach. Gdy dopadają go negatywne myśli powtarza sobie: Nie mam jednej nogi, ale jest druga! Jest tatą 8-letniego syna, który nie połknął bakcyli koszykówki, ale Dominik trzyma za niego kciuki w pasji, którą jest breakdance.



MATEUSZ TRACZYK

od 9 lat na wózku

Miał 21 lat i był w trakcie studiów. Chciał zostać fizjoterapeutą, specjalistą od kręgosłupa i stawów. Choć wypadek samochodowy nie był z jego winy, pokrzyżował te plany i całe życie... W 2010 roku z uszkodzonym kręgosłupem trafił na wózek inwalidzki. Diagnoza – czterokończynowe porażenie i niedowład rąk. Po wypadku miał gorsze chwile, ale nie dał im przejąć kontroli nad życiem, mimo że na początku mógł ruszać jedynie barkami. Duże wsparcie okazali mu rodzina i przyjaciele. Zdobyta na uczelni wiedza pomogła w układaniu sobie ćwiczeń i treningów. W pierwszych miesiącach po wypadku skupił się na rehabilitacji i uczeniu się życia od nowa. Pierwszy cel – nauczyć się samodzielnie siedzieć. Po dwóch latach od wypadku podjął studia na Wyższej Szkole Radomskiej, gdzie kontynuował fizjoterapię.

Był uczestnikiem pierwszej edycji Akademii Życia prowadzonej przez Fundację PODAJ DALEJ. Tutaj, w mieszkaniach treningowych nauczył się samodzielności. Konin spodobał mu się na tyle, że 5 lat temu porzucił swój rodzinny Radom. Pracuje w sklepie medycznym. Wiele spraw załatwia przez telefon, a jego rozmówcy nawet nie wiedzą, że rozmawiają z osobą poruszającą się na wózku. Wszystko co robi, wykonuje na sto procent. Nie zatrzymuje się w dążeniu do sprawności. Przyznaje się, że cały czas ma braki, ale stara się je nadrabiać. Wszystko po to, by się rozwijać i wzmacniać fizycznie.

Obecnie prowadzi szkolenia dla asystentów osób niepełnosprawnych, doradza w wyborze sprzętu ortopedycznego. Jest pomysłodawcą i założycielem drużyny rugby na wózkach „Podaj Dalej Konin”. To jego sukces. Marzy mu się, by razem z nią wystąpić na międzynarodowej imprezie. Wcześniej zapoczątkował szermierkę dla wózkowiczów. Uważa, że sport to najlepsza forma rehabilitacji.



DANIEL BRZEZIŃSKI

10 lat temu stracił nogę

Wyjechał na wakacje do siostry. Kolega właśnie postanowił kupić motocykl. Był tym tak podekscytowany, że od razu poprosił, by przewiózł go nowym sprzętem. Kierowca traktora nie rozejrzał się w trakcie cofania i pług odciął nogę 16-letniemu wówczas Danielowi. Kierowca motocykla złamał rękę i palec, a sprawca wypadku zaczął uciekać.

Przez pierwsze trzy dni po wypadku leżał w śpiączce farmakologicznej, potem amputowano mu nogę powyżej kolana. Bóle fantomowe męczyły go przez prawie 4 miesiące. Wrywał sobie włosy z głowy i miał wrażenie, że ktoś wiertarką wbija mu się w kość piszczelową nogi, której nie ma. Pomagała tylko morfina. W szpitalu przeżył też pierwsze chwile załamania. Zastanawiał się jak będzie teraz wyglądać, martwił się, że nie będzie samodzielny, nie znajdzie dziewczyny. Słowa taty, by się nie załamywał, walczył i że razem dadzą radę sprawiły, że się pozbierał. Podkreśla, że dla osób po wypadkach najważniejsze jest wsparcie psychiczne.

Przed wypadkiem marzył o jeździe na snowboardzie i uprawianiu sportów walki. Dziś gra z drużyną „Mustangów” w koszykówkę na wózkach. Marzy o założeniu własnej firmy. Nieustannie randkuje i szuka miłości swojego życia. Obecnie uczy się chodzić na nowej protezie elektronicznej, dzięki której będzie mógł biegać, a nawet nurkować. Marzy o podróży na Malediwy i do Grecji.



PIOTR DARNIKOWSKI

od 14 lat na wózku

W trakcie świętowania urodzin znajomego, 20-letni Piotr zaproponował, by pojechać na dyskotekę. On wskoczył na motocykl choć był po dwóch piwach. Po drodze postanowił ścigać się z kolegą. Stracił kontrolę nad maszyną, wypadł na pobocze i uderzył klatką piersiową o betonowy przepust. Złamał mostek, żebra, obojczyk, miał przebite płuca. W trakcie operacji zaczął umierać. Przerwano ją. Nie mógł samodzielnie oddychać. Potem infekcja, terapia antybiotykowa i znów operacja. Następnie oddział rehabilitacyjny i mnóstwo pracy nad sobą. Władzy w nogach nie odzyskał. Ze szpitala wyjechał już na wózku inwalidzkim. Był świeżo po maturze i czekał na obronę pracy dyplomowej technika. Dzięki cudownym nauczycielom dyplom obronił w szpitalu.

Po wypadku musiał nauczyć się żyć od nowa. Nie raz spadł z wózka, łóżka i nabił sobie siniaków. Podkreśla, że to najlepszy sposób, by nauczyć się samodzielności. Nie wszystko przychodzi od razu. Trzeba tylko kierować się zasadą małych kroków. Jest pozytywny i swoim optymizmem zaraża podopiecznych Fundacji PODAJ DALEJ. Podpowiada rodzinom jak zdobyć środki na sprzęt czy przystosowanie mieszkania. Jeżeli ktoś 6 lat spędził w łóżku i nie wychodził z domu, a po spotkaniach z Piotrem zaczyna siadać i chce od życia więcej, to dla niego sukces.

Skończył studia informatyczne na Politechnice Łódzkiej, zaczął pracę, jeździ samochodem i mieszka sam. Nadal szuka poczucia wolności w sportach ekstremalnych. Latał już na paralotni i szybowcem. W 2012 roku wziął udział w paraolimpiadzie w Londynie jako reprezentant Polski w koszykówce na wózkach. To było dla niego ogromne przeżycie i sukces, który zamierza powtórzyć. Teraz walczy o eliminacje do igrzysk w Tokio.



KRZYSZTOF ZIELIŃSKI

do 5 roku życia w ogóle nie chodził

Ma 34 lata. Niepełnosprawność towarzyszy mu od urodzenia – spastyczne porażenie kończyn dolnych. Do 5. roku życia w ogóle nie chodził. Dzieciństwo do łatwych nie należało, bo doświadczył wiele złego ze strony rówieśników.

Jest optymistą i gadułą z poczuciem humoru! Mocno stąpa po świecie. Gdyby ktoś mu powiedział, że od jutra będzie w pełni sprawny, byłby przerażony. Nie zna innego świata i nie ma o to do losu pretensji. To kim jest dzisiaj zawdzięcza wielu ludziom – rodzinie, przyjaciołom, rehabilitantom i trenerom.

Kieruje się zasadą, że cele bez planu pozostają tylko marzeniami. I to właśnie próbuje przekazać osobom po wypadkach, do których jeździ. Proponuje, by założyli sobie realne cele i ustalili termin ich realizacji. Podkreśla, że niepełnosprawność nie dotyczy tylko jednostki, niepełnosprawna staje się cała rodzina. Dlatego trzeba skupić się także na krewnych poszkodowanego. Wytłumaczyć, że niektóre rzeczy zajmą teraz więcej czasu, trzeba będzie wcześniej wstać, ale wszystko jest do zrobienia.

Z koszykówką na wózkach związał się wiele lat temu. Najpierw grał we Wrocławiu, potem w Katowicach i Krakowie. Drużyny po kolei się rozwiązywały i tak ze Śląska trafił do konińskich „Mustangów”. Krzysztof pracuje w sklepie medycznym, a wspierała go żona i 2-letni synek, to jego prywatny sukces. Największym marzeniem Krzysztofa jest córka i rodzinne szczęście.

ZAKOŃCZENIE I PROŚBA PROSTO Z SERCA!

Sukces dla każdego oznacza coś innego, bo każdy jest inny, ma własne plany, marzenia i własną przeszłość... Dla jednego sukcesem będzie podjęcie pracy i bycie niezależnym, dla innego występ przed publicznością, samodzielne zrobienie zakupów, czy po prostu wyjście z domu. Niezwykle ważny jest udział naszych „Ludzi sukcesu” w życiu Fundacji. Kiedyś otrzymali pomoc w trudnych momentach, a teraz PODAJĄ DALEJ wspierając kolejnych potrzebujących. To fantastyczni ludzie – trenerzy niezależnego życia, zawodnicy, pracownicy, kierowcy, ojcowie. W każdej roli, każdego dnia odnoszą sukcesy!

Jak twierdzi Urszula Dudziak, **w życiu należy stawiać przecinki, a nie kropki!**

Podpisujemy się pod tym i dlatego podjęliśmy kolejne wielkie wyzwanie, którego nie jesteśmy w stanie zrealizować bez Darczyńców i Sprzymierzeńców. Chodzi o **Osadę Janaszkowo** - miejsce, gdzie osoby z niepełnosprawnością będą uczyły się z nią żyć. Osada powstanie w Wąsoszach, dokładnie tu, gdzie pod koniec lat 70-tych doktor Piotr Janaszek organizował pierwsze obozy dla dzieci niepełnosprawnych.

Mamy już 2,5 ha ziemi z pięknym starodrzewiem oraz 2000 m² budynku, który wymaga kapitalnego remontu i dostosowania do potrzeb osób z niepełnosprawnością. Wstępna wycena tych prac opiewa na kwotę ponad 3 milionów złotych! Osadę Janaszkowo **można wspierać na wiele sposobów**, np. zrobić zbiórkę w szkole, upiec tort, przekazać darowiznę, wziąć udział w aukcji charytatywnej, zrobić zbiórkę urodzinową na Facebooku, poprosić gości weselnych, aby zamiast kwiatów zmienili świat na lepszy wrzucając do fundacyjnej puszki... Sposobów jest wiele!

Wszystkie informacje o Janaszkowej i o tym, jak możesz się zaangażować, znajdziesz na

www.OsadaJanaszkowo.pl 

Kontakt:

Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ

ul. Południowa 2A, 62-510 Konin

e-mail: janaszkowo@podajdalej.org.pl

tel. (63) 211 22 19

Darowizny można wpłacać przez stronę Janaszkowa lub bezpośrednio na konto Fundacji:

78 1050 1735 1000 0024 2547 0123

WPLAĆ TERAZ! 

Dziękujemy za każdą pomoc, która przybliży kolejne osoby z niepełnosprawnością do szczęśliwego życia!



Pani Antena